

## Zadowolenie z planowania rodziny

W wypowiedziach na temat naturalnego planowania rodziny da się zauważyć znamienne dwugłos. Z jednej strony wypowiadają się na ten temat lekarze i inni specjaliści, a z drugiej strony - sami małżonkowie. Jak w żadnej innej dziedzinie "mędrca szkiełko i oko" nie zastąpi tutaj "czucia i wiary".

Aby pogodzić jeden i drugi punkt widzenia, w analizie psychologicznej zwracamy uwagę na aspekt ilościowy i jakościowy stosowania metod NPR. Ilość obejmuje to, co zewnętrznym mierzalne, co da się policzyć. Chodzi zwykle o dzietność (liczbę dzieci w rodzinie), o poczęcia w czasie zaplanowanym lub nie (skuteczność metod). Jakość jest elementem również obiektywnym, a jej "miernikiem" jest ludzka świadomość. Dzięki introspekcji, czyli obserwacji wewnętrznej, doświadczają się różnych uczuć związanych z praktykowaniem metod.

Poza aspektem ilościowym i jakościowym zachowania małżonków, czyli poza dwoma opisami sytuacji: opisem zewnętrznym i opisem wewnętrznym, można jeszcze mówić o ich postępowaniu moralnym. Chodzi o to, czy małżonkowie spełniają się stosując metody. Postępowanie takie, nasze spełnienie, można przełożyć na kategorie ilości i jakości, ale samo ono wykracza poza nie. Zaś właściwym odniesieniem dla jego oceny jest dobro, jakie w tym postępowaniu jest realizowane. Małżonkowie dążą do dobra, a wraz z tym przeżywają spełnienie (1) swego powołania.

Łatwo zauważyć, że jeżeli nie bierzemy pod uwagę postaw życiowych małżonków, znajdujemy się w pozornym impasie w dyskusji z oponentami. Oto narzekający na metody NPR zwracają uwagę, iż małżeństwa praktykujące je mają - statystycznie rzecz biorąc - więcej dzieci stosujące antykoncepcję. Ma to - zdaniem krytyków - świadczyć o małej skuteczności metody. Owszem - trudno się nie zgodzić z faktami, że rodzą się dzieci. Cóż jednak oznaczają te fakty? Można by się odwołać do takiego porównania: wśród osób zdrowo się odżywiających jest znacznie więcej zdrowych, niż wśród odżywiających się źle. Czy chcemy przeczytać takim faktom? Rzeczywiście, wśród par stosujących naturalne planowanie rodziny średnia dzietność waha się między 2,5 a 3,0 dziecka na rodzinę (według badań własnych autora). Zaś średnia dzietność w populacji wynosi około 1,5 dziecka na rodzinę. Czy to nie jest zatem tak, że pary nie stosujące metod naturalnych są "zagłodzone"? Czy nie należy stwierdzić, że - po prostu - zamierają one, podczas gdy pary żyjące w zgodzie z normami etycznymi rozwijają się prawidłowo?!

Lecz może jednak cierpi na tym atmosfera w małżeństwach praktykujących naturalne planowanie rodziny? Badania empiryczne przeczą temu. Są to bowiem pary zazwyczaj zadowolone ze swego pożycia, aczkolwiek zdarzają się wyjątki. Warto im się przyjrzeć. Wśród 6 grup małżeństw, które były poddane ocenie (chodziło o styl wdrażania się i stosowania metod naturalnej regulacji poczęć) (2), była również grupa małżonków, którzy skarżyli się na metody naturalne. Dlaczego? Powodem było naruszenie ważnej reguły relacji małżeńskiej, którą można, w ślad za nauczaniem Jana Pawła II, określić jako komplementarność, czyli wzajemne dopełnianie się małżonków. Zjawisko to dotyczy zarówno dopełniania się w wymiarze bytowym: jesteśmy sobie potrzebni, jak i w wymiarze psychologicznym: trudno nam przeżywać szczęście poza sobą. Zadowolenie a przyjemność

Kluczem dla zrozumienia komplementarności pożycia seksualnego jest dostrzeżenie specyficznych różnic w osiąganiu zadowolenia i przyjemności w relacjach między mężczyzną a kobietą. Specyfikę relacji seksualnej Karol Wojtyła ujmuje następująco: Kobieta chce raczej doznawać miłości, by mogła miłować. Mężczyzna raczej chce miłować, aby mógł doznawać miłości ("Miłość i odpowiedzialność, str.161)

Trzeba odróżniać te dwa aspekty: doznania i akty miłości, gdyż dotyczą one dwóch odrębnych władz człowieka: intelektu i woli, tj. poznawania i dążenia. Choć obie osoby dążą do wspólnego dobra (potomstwo, miłość) i poznają siebie wzajemnie w relacji miłości, to jednak dokonuje się to w odmienny sposób. Pragnąc dobra, małżonkowie osiągają je dwojako: mężczyzna kochając, kobieta będąc kochaną (3). A to oznacza, że różni ich też sposób osiągania przyjemności. Zadowolenie obojga - zadowolenie żony

Stwierdzenie, że "kobieta chce doznawać", rozumiemy w ten sposób, że kobieta, dążąc do swego spełnienia, pragnie poznać męża. Przyjmując męża, kobieta przeżywa zadowolenie z bycia matką lub z

bycia osobą kochaną. Doświadczając zadowolenia w sobie, w swoim ciele, doświadcza, że jest kochana. Doświadcza również przyjemności zmysłowej. Doświadcza jej z pewnym opóźnieniem, kiedy jej uwaga zaczyna stopniowo obejmować "doznawane" treści i przeżywać je. Kobieta początkowo mniej tęskni do przyjemności - dąży raczej do zadowolenia, zaś przyjemność odnajduje niejako przy okazji.

Fakt, że wcześniej kobieta nie przykładła tak dużej wagi do przyjemności (4), nie oznacza, iż jej nie odczuwa! Tym bardziej nie świadczy o tym, że jest jej "nie-przyjemnie". Po prostu jest tak, iż kobieta koncentruje się zasadniczo na przeżywaniu zadowolenia.

Jak przekłada się to na zadowolenie obojga małżonków? Jeśli kobieta daje wyraz swojemu zadowoleniu, to staje się ono zadowoleniem wspólnym. Są przecież jednym ciałem! Mało tego. Mąż, przyjmując świadectwo o tym zadowoleniu, sam doświadcza nie tylko zadowolenia, ale i przyjemności! oznaje bowiem swą żonę jako zadowoloną. A to jest właśnie dogłębnie przyjemne! Trzeba pamiętać, iż sens słowa "przyjemność" sprowadza się do zjawiska "przyjmowania"! To doprowadza nas już na ślad istoty drugiego przeżycia, czyli przeżycia przyjemności. Przyjemność małżonków

To czego doznajemy, i co poznajemy, daje nam przyjemność. Poznajemy również specyficznie z uwagi na płeć. Mężczyzna kochając - poznaje, jak wspomnieliśmy wyżej, owoc swej miłości, czyli zadowoloną żonę. Kobieta natomiast, będąc kochaną, poznaje tego, który ją kocha.

Stwierdzenie, iż "mężczyzna kocha, by doznawać", oznacza, że działa on, nastawiając się na pewien skutek zewnętrzny. Osiągając kres swych starań, następnie doznaje (poznaje) ów skutek, co przynosi mu przyjemność. Namacalnym skutkiem w małżeństwie jest potomstwo. Tekst Biblii podaje: "Adam poznał swą żonę, a ona poczęła" (Rdz 2, 24).

Obdarzając sobą (swoim ciałem) żonę, mężczyzna obdarza ją przyjemnością. Dzięki jej świadectwu jest świadom również jej zadowolenia - jako skutku swej aktywności i jako wytworu swej miłosnej twórczości. Jednocześnie - przyjemność doznawania własnego tylko ciała, poszerza on o przyjemność doznawania jej ciała. To "leczy" go z zagrażającego egoizmu szukania przyjemności w sobie. Zakłócenia komplementarności relacji kobieta - mężczyzna

Czasem bywa tak, że kiedy poszukuje się zadowolenia - robi się coś, co prowadzi do coraz większego niezadowolenia. Obserwujemy czasem u dziecka, że im bardziej potrzebuje snu, tym bardziej się aktywizuje, czyli... odsuwa możliwość snu. Trzeba takiemu dziecku pomóc, czyli - po prostu - położyć je do łóżka. Niedoświadczony rodzic widząc, że dziecko staje się ruchliwe, mógłby podjąć zabawę z nim, a jednak dziecko będzie drażliwe i niezadowolone z jego wysiłków.

Analogicznie, łatwo można sprowokować narastające niezadowolenie u kobiety, kiedy zwróci się jej uwagę na poszukiwanie przyjemności. Strata jest podwójna. Najpierw po stronie przyjemności. Aby jej doświadczyć, potrzeba przyjmować, a nie aktywnie poszukiwać. To Adam poznał Ewę, a nie Ewa Adama. Po wtóre: narasta brak zadowolenia, które może być skutkiem otwarcia się tylko na doznawanie. Tego zaś wiele kobiet się lęka. Koncentracja na przyjemności, oraz przecenianie jej braku, jest powodem licznych frustracji kobiet. Te zaś kobiety, które zaufały swej naturze i cieszą się zadowoleniem - osiągają również przyjemność!

Bywa również i tak, że kobieta kontroluje sytuację właśnie po to, by "nie-przyjmować" nasienia. Odwraca się wówczas przeciwko swemu zadowoleniu, bo tu znowu - jego warunkiem jest ufnie przyjmowanie wszystkich doznań. Nawet wtedy, kiedy mężczyzna "uważa", to przecież kobieta z kolei "uważa" na mężczyznę, czyli kontroluje go jako potencjalnego dawcę życia. Jest to pułapka, gdyż przez taką aktywność kobiety odsuwa to, czego najbardziej pragnie (czyli życie)! Kobieta pragnąc dziecka - lękowo unika poczęcia!

Większość nerwic na tle seksualnym opiera się o powyższy mechanizm "zaparcia się siebie". Lęk prowadzi do represji (czyli wyparcia) pragnień oraz nie pozwala na doświadczanie przyjemności. W sytuacji, kiedy kobieta przejmuje w zupełności rolę męską, czyli aktywnie kontroluje sytuację, pod ową aktywnością jest

utajony lęk. Jego skutki są rozliczne. Przede wszystkim - ogromne niezadowolenie, następnie negacja roli kobiecej oraz tych zasad, które na tej roli się opierają. Wreszcie represja naturalnych uczuć i związanych z tym funkcji organizmu kobiety. Czasem pojawia się przestrojenie hormonalne ze wszystkimi jego skutkami.

Trzeba tu zauważyć, że wszelkie badania metodami "obiektywnymi", czyli oparte na pomiarach zewnętrznych, stały się powodem ogromnego wypaczenia w spostrzeganiu zjawisk. Chodzi tu głównie o to, że w pospolitym przekonaniu mężczyzna osiąga łatwiej przyjemność seksualną. Zapomina się, że jest to przyjemność towarzysząca egoistycznemu zadowoleniu, osiąganemu nie w komplementarnej relacji z żoną. De facto nie jest to ta przyjemność, której on szuka!

Tym niemniej - wiele kobiet uwierzyło temu, iż nie osiąga przyjemności, która im się również należy i... zamknęły sobie do niej drogę! Czy im się nie należy? Przypada w udziale obu stronom, ale nie jako "należność", lecz dar. W miłości bowiem można się tylko obdarowywać, a nie żądać tego, co mówią badania, w których człowieka traktuje się jak zwierzątko laboratoryjne. Jasne jest, takie podejście bardziej niszczy przeżycia kobiet niż mężczyzn. Stąd też nastawienie kobiet, aby osiągać również "takie wyniki". Nie mniej to szkodzi mężczyznom, gdyż przestają oni szukać tego zadowolenia, które pojawia się w zespoleniu z ciałem kobiety, a nie jako jedynie uwolnienie "napięcia" własnego ciała. Na skutek tego typu jednostronnych badań i interpretacji "kazano" obu stronom szukać przyjemności, zaś cały postęp ma polegać na tym, że mają to robić wspólnie. Nie tworzy to jednak wspólnoty, lecz grupę wspólnego interesu. Wspólnota powstaje bowiem tam, gdzie obie strony uznają swą niewystarczalność i wzajemnie obdarowują się swoją odmiennością. Taki jest sens komplementarności, którą behawiorystyczna metodologia badań zupełnie zatarła w świadomości nie tylko badaczy, ale i małżonków.

Zachowując komplementarność, małżonkowie będą zadowoleni ze swego pożycia małżeńskiego, a wraz z tym również z metod naturalnych. W metodach tych bowiem nie przyjemność stoi na pierwszym miejscu, ale zadowolenie. Zadowolenie powstaje po przyjęciu drugiego jako daru. Zaś przyjemność jest skutkiem takiego przyjmowania. Nie są to zatem metody niosące przyjemność, i nie trzeba tego oczekiwać, lecz metody pomagające w tym, abyśmy to my, jako małżonkowie, byli dla siebie "przyjemni". Nie przypadkowo św. Paweł ostrzega: Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi! (5) (Kol 3, 20). To znowu nasze "prawidło" komplementarności; mężczyzna kocha, ale tak, aby był słodyczą dla swej żony. Czy może wątpić, że będzie przyjęty?

Kto oczekuje samej przyjemności, a nie przyjmuje małżonka, przyjemności nie znajdzie. Kto zaś przyjmuje drugiego - doznaje przyjemności przerastającej ją, jaką sobie mógł wcześniej wyobrazić.

Henryk JarosiewiczPrzypisy:

1. Pojęcie "spełnić się" oznacza osiągnięcie całej pełni swoich możliwości, pełni tego, co Bóg dla nas zamierzył.
2. Praca doktorska autora pt. Psychologiczne uwarunkowania skuteczności stosowania regulacji poczęć, Lublin 1996.
3. Marian Kulczycki w swoim katalogu problemów życiowych odróżnia następujące problemy życia rodzinnego: "kochać drugą osobę" i "być kochanym".
4. Znane jest zjawisko, iż pierwsze akty małżeńskie nie są tak przyjemne dla kobiety, jak dla mężczyzny. Tym niemniej - dają jej duże zadowolenie. Podczas gdy wielu mężczyzn doznaje częstych frustracji, pomimo przyjemności jakie przynosi im kontakt seksualny.
5. Greckie słowo użyte w oryginale oznacza "gorzkość", coś, co napełnia goryczą. Jest to trafne, gdyż wadliwe pożycie w taki właśnie sposób odciska się na psychice kobiecej: prowadzi do goryczy i znerwicowania.